

Anna Zagórska

Przekładanie, nie przekłamanie

Rocznik Instytutu Polsko-Rosyjskiego nr 1, 213-220

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Zagórska

Przekładanie, nie przekłamanie

Uwagi o książce *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015 (zbiór wywiadów przeprowadzonych przez Zofię Zaleską)

Wydana tej jesieni książka *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie* to zbiór wywiadów, jakie z uznanymi tłumaczami literatur obcych przeprowadziła i opracowała Zofia Zaleska. Omawiana książka mogłaby być podsumowana wieloma stwierdzeniami. Jedno z nich wybrzmiewa jednak najwyraźniej (choć, paradoksalnie, w żadnej rozmowie nie jest wyrażone *expressis verbis*): rola tłumacza łączy w sobie zarówno blask, jak i smugę cienia. Przekładanie to ciągle balansowanie między sprzecznościami i paradoksami, nie tylko tłumaczonych treści, ale i własnego życia – tak najkrócej można spointować książkę *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie*.

Zofia Zaleska przygotowała książkę nietypową, choć jej forma (zbiór wywiadów) może tej nietypowości nie sugerować. Wszak tego typu publikacje od kilku lat cieszą niesłabnącą popularnością. Wydaje się wywiady-rzeki ze znanymi politykami, gwiazdami ekranu, estrady i sportu, pojawiają się publikowane rozmowy z pisarzami, poetami, publicystami, artystami. Książki te niejednokrotnie wydają się traktować o „wszystkim i niczym”: czytelnik znajdzie tam rozmowy o wartościach, sympatiach, o przeszłości – rodzinie, dzieciństwie, dojrzewaniu – dyskusje o planach i oczekiwaniach, własnych przekonaniach, uprzedzeniach. Nieraz książki-wywiady dostarczają sporej intelektualnej stymulacji, wciągają, angażują, nie pozwalają o sobie zapomnieć, poruszają istotne tematy społeczne, polityczne, roztrząsają dylematy etyczne, mówią o trudnych, bolesnych sprawach. Dają świadectwo, że udzielenie wywiadu wymagało od rozmówców dawki odwagi, są zapisanym dowodem ich zaangażowania, uporu czy trudnych doświadczeń¹.

¹ W tym miejscu warto wspomnieć o niewielkich rozmiarów książce-wywiadzie z Lawonem Barszczeuskim – białoruskim pisarzem, poetą, tłumaczem i działaczem praw człowieka, przebywającym w Krakowie w ramach Międzynarodowej Sieci Miast Uchodźstwa ICORN. Książka *Podwójne światy* – dwujęzyczny, polsko-angielski, zapis wywiadu przeprowadzonego z Barszczeuskim przez Małgo-

Innym razem rozmowy – choć utrzymane w żartobliwym tonie – bywają źródłem niezwykle cennych rozpoznań, dostarczają wiedzy na temat otaczającego świata i jego aktualnych dylematów², czy choćby samej materii języka, który też może być świetnym tematem do interesującej rozmowy³. Rzetelność wymaga oczywiście stwierdzenia, że księgarskie półki uginają się także od książek z miąłkami, pretensjonalnymi wywiadami, które kreują rozmówców (często pytającego i pytanego jednocześnie) na autorytety wszelkich dziedzin, specjalistów każdej możliwej dyscypliny, będąc tak naprawdę zapisem pozbawionym większej wartości (zarówno merytorycznej, jak i nawet edytorskiej).

Analizując rozmaite pojawiające się na księgarskim rynku książki z wywiadami (z bardziej i mniej sławnymi osobistościami) wyraźnie widać, że przepis na udaną publikację w formie rozmowy (rozmów), musi zawierać w sobie jeden składnik nie do podmienienia: rozmowa musi być przeprowadzona przez dociekliwą, błyskotliwą i rzeczywiście zaznajomioną z tematem jednostkę (dziennikarza, publicystę, specjalistę). Ta osoba staje się bowiem zaczynem, na którym wyrastać może, swobodnie i w pełni, a jednak – paradoksalnie – w sposób dyskretnie kontrolowany, cały blask interlokutora: jego wiedza, doświadczenie, elokwencja i erudycja. Książka *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie* spełnia ten warunek w zupełności, dlatego warto ją polecić: filologom (także przyszłym, którzy zastanawiają się nad wyborem specjalizacji translatorskiej), tłumaczom, czytelnikom zagranicznych literatur. Poza tym osobom

rzatę Nocuń jest także dostępny online: <http://villa.org.pl/villa/wp-content/uploads/2014/12/Lawon_Barszczeuski.pdf>

² Można tutaj wymienić choćby książkę *Głośnie! Rozmowy z pisarkami* – zbiór wywiadów przeprowadzonych przez Agnieszkę Drotkiewicz i Annę Dziewit. Rozmowy na tematy literackie obudowane są w tej książce perspektywą wyłącznie kobiecego spojrzenia, kobiecej klasyfikacji. Co godne odnotowania, ostatnia z rozmów nie jest rozmową z kobietą, ale z pisarzem Michałem Witkowskim (autorem *Lubiewa*), który na potrzeby wywiadu przybrał pozę i wciela się w swoje *porteparole*: Michalinę Witkowską (A. Drotkiewicz, A. Dziewit, *Głośnie! Rozmowy z pisarkami*, Warszawa 2006).

³ Dowodem może być opublikowana w 2014 roku książka *Wszystko zależy od przyimka* – wywiad przeprowadzony przez Jerzego Sosnowskiego z Jerzym Bralczykiem, Janem Miodkiem i Andrzejem Sosnowskim (*Wszystko zależy od przyimka. Jerzy Bralczyk, Jan Mioddek, Andrzej Markowski w rozmowie z Jerzym Sosnowskim*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2014).

nieczytającym/czytającym w oryginale/przekładzie, sympatykom języka polskiego, którym nigdy dość rozmów o materii polszczyzny, ale także wszystkim zwolennikom wywiadów, którzy zaczytują się nimi niekoniecznie z wielkim zastanowieniem i zadumą, ale wypełniają tego typu książkami czas spędzony na dworcach, w poczekalniach, w środkach komunikacji zbiorowej. Wywiady przeprowadzone przez Zofię Zaleską świetnie sprawdzają się bowiem zarówno jako źródło humanistycznego namysłu nad rolą, funkcjami i paradoksami języków, jak i jako dobrze napisany, sprawnie skomponowany tekst, który zainteresuje w równej mierze znawców i laików (to zasługa zarówno Zaleskiej, jak i jej rozmówców).

Książka składa się z dwunastu wywiadów przeprowadzonych przez Zofię Zaleską z uznanymi tłumaczami literatur obcych na język polski. Wśród rozmówców Zaleskiej znajdziemy: Ryszarda Engelkinga, Jana Gondowicza, Magdę Heydel, Andrzeja Jagodzińskiego, Jerzego Jarniewicza, Ireneusza Kanię, Michała Kłobukowskiego, Małgorzatę Łukasiewicz, Carlosa Marrodána Casasa, Piotra Sommera, Annę Wasilewską oraz Teresę Worowską (tłumacze wymienieni w kolejności alfabetycznej, zaprezentowanej także na pierwszej stronie okładki, a nie w kolejności proponowanej w samej książce). Zaleska niewielką część rozmów przeprowadziła na potrzeby wcześniejszych publikacji („Dwa z opublikowanych w tomie wywiadów – z Teresą Worowską i z Michałem Kłobukowskim – powstały oryginalnie na zamówienie »Dwutygodnika«, na potrzeby książki zostały jednak uzupełnione i na nowo zredagowane [s. 6]), reszta (dziesięć wywiadów) została specjalnie przygotowana na potrzeby omawianej publikacji. Każdy z wywiadów poprzedzony jest krótką notką biograficzną poświęconą tłumaczowi-rozmówcy. Struktura wszystkich rozmów jest niezwykle spójna i przemyślana. Przeprowadzane przez Zaleską wywiady można nazwać – zgodnie z podpowiedzią, jaka pojawia się na okładce – rozmowami o przekładzie, a więc takim typem wywiadu, w którym to jego przedmiot, jego temat stają się osią i zaczynem, wątkiem, wokół którego snuje się nić konwersacji.

Z perspektywy tytułu (*Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie*) rozmówcy wydają się więc schodzić na drugi plan. Jest to jednak tylko pozorne wrażenie, wszak wszyscy tłumacze, z którymi na potrzeby książki przeprowadziła wywiady Zaleska, zostali wymie-

nieni na okładce, stając się tym samym równie ważni, o ile nawet nie bardziej istotni, od głównego tematu rozmów. To niezwykle ważne spostrzeżenie w kontekście nadrzędnego konceptu tej publikacji: wyciągnięcia z odległego planu postaci tych, którzy dla dzieła literackiego wykonują tytaniczną pracę, pozostając często w cieniu, nawet niekojarzeni z nazwiska. „W stopce pod recenzją teatralną wymienia się nazwiska czterech charakteryzatorek i ani jednego tłumacza” (s. 67) – jakby na potwierdzenie tych słów stwierdza i żartobliwie, i gorzko Michał Kłobukowski, tłumacz literatury amerykańskiej i angielskiej.

Przejsie do omówienia wybranych rozmów warto rozpocząć od oddania głosu samej Zaleskiej. Przedmowę do przygotowanej przez siebie książki rozpoczyna ona od niezwykle istotnej uwagi, która – jak się wydaje – może być kluczem do zrozumienia celu powstania zbioru takiego jak *Przejęzyczenie*:

W Polsce o przekładzie pisze się wtedy, gdy z jakiegoś powodu otacza go aura skandalu – mówi w tej książce Małgorzata Łukasiewicz. Tłumacz rzadko wywołują skandale, zazwyczaj więc o ich pracy wspomina się przy okazji – wznowień, nagród dla autorów, ewentualnie podczas dyskusji i spotkań na festiwalach literackich. Przygotowując się do rozmów o przekładzie [...], często natrafiałam na stwierdzenie, że Polska ma szczęście do wybitnych tłumaczy. Czemu więc tam mało wiemy o osobach, które dla naszej kultury zrobiły i wciąż robią tak wiele? (s. 5)

Rozmówców Zaleskiej łączy zawód, choć pewnie można byłoby to słowo zastąpić także innym: pasja. Dzieli ich właściwie wszystko: pochodzenie, życiowe doświadczenia, wykształcenie (dość powiedzieć, że Ryszard Engelking, tłumacz literatury francuskiej, ukończył studia matematyczne, jest specjalistą w dziedzinie topologii i teorii wymiaru), rodzaj tłumaczonej przez nich literatury, sposób, w jaki podchodzą do przekładu, obierane metody pracy, przyzwyczajenia i opinie na temat zmian w życiu literackim na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci.

Struktury poszczególnych wywiadów wydają się wywodzić ze wspólnej osi. Mimo że Zofia Zaleska rozmawia z dwunastoma indywidualnościami, tłumaczkami i tłumaczami rozmaitych pokoleń, doświadczeń i zainteresowań, to stara się w swoich wywiadach zachować pewien schemat dyskusji, poruszając podobne

wątki, odnosząc się do tych samych wątpliwości. Dodatkowo rozmowa uzupełniana jest o przemyślane pytania, które wiążą się już ściśle z pracą konkretnego tłumacza, dylematami charakterystycznymi dla języków, w materii których pracują (wszak z innymi trudnościami boryka się osoba przekładająca na język polski dzieła powstałe w języku angielskim czy niemieckim, a z innymi tłumacz z języków mniej popularnych, egzotycznych).

Powracające tematy pojawiające się w różnych rozmowach to na przykład pytania o dobry przekład – Zofia Zaleska docieka, czym jest on dla poszczególnych tłumaczy. Odpowiedzi stanowią cały kalejdoskop obchodzenia się z wykonywaną przez siebie pracą, wybierania momentów, w których znawcy sztuki translatorskiej upatrują ideału swoich wysiłków nad przekładem. I tak Michał Kłobukowski, tłumacz, ale także poeta i eseista, na pytanie „czym jest dla pana dobre tłumaczenie” odpowiedział:

Dobry przekład to taki, który chce mi się czytać. To oczywiście brzmi strasznie arogancko i nic nie wyjaśnia. Dobre tłumaczenie musi spełniać wiele warunków. Sęk w tym, że niektóre są wzajemnie sprzeczne. Istnieje na przykład stereotyp, że przekład może być albo wierny, albo piękny, co oczywiście jest nieprawdą bywają przekłady i wiernie, i pięknie, i takie, które nie spełniają żadnego z tych kryteriów. (s. 81)

Andrzej Jagodziński, publicysta oraz tłumacz literatury czeskiej i słowackiej, na takie samo pytanie odpowiedział innymi słowy, akcentując jednak podobne kwestie:

Dobry przekład to taki, który czytam i nie mam ochoty sięgnąć do oryginału, nic w nim nie zgrzyta i mam poczucie, że sam lepiej nie potrafiłbym tego ująć. Kiedy tłumaczę, mam wrażenie, że udaje mi się znaleźć właściwe słowo, utrafić w ton, oddać nastrój tekstu, to jestem szczęśliwy. Przekład, niezależnie od tego, na ile jest wierny, zawsze pozostaje interpretacją, subiektywną propozycją tłumacza. (s. 118)

Warto zacytować jeszcze wypowiedź Ireneusza Kani – tłumacza wybitnego i nietuzinkowego, tłumaczącego z większości języków europejskich, ale także z sanskrytu, tybetańskiego, greki czy łaciny:

Dobry przekład po pierwsze powinien dawać czytelnikowi satysfakcję, a po drugie wprowadzać do języka ojczystego nowe nuty, nowe wartości i walory, wzbogacać język i kulturę. Dobry przekład

[...] funkcjonuje w nowym środowisku językowym i kulturowym mniej więcej tak, jak oryginał w swoim środowisku. (s. 63).

Innym nawracającym tematem jest kwestia zmian, jakie na tłumaczach odcisnęły dwie zmienne: czas oraz system. Zmiany temporalne, związane z upływem czasu kształtującym człowieka-tłumacza (np. zmieniający się z wiekiem dobór lektur, preferowani autorzy), ale także wynikające ze zmian cywilizacyjnych – nowe technologie zmieniające pracę translatorską – w polskiej rzeczywistości ściśle powiązane są ze zmianami ustrojowymi. Rozmowy nieraz dotyczyć będą więc porównań pracy tłumacza w warunkach przed rokiem 1989 i po nim. Te fragmenty wywiadów z tłumaczami niezwykle doświadczonymi, pamiętającymi warunki i specyfikę pracy w poprzednim ustroju, są interesującym spojrzeniem – rozliczającym zarówno przeszłość (cenzura, brak możliwości wyjazdu), jak i terażniejszość (pośpiech i bylejakość pracy tłumaczy, brak doświadczonych redaktorów w wydawnictwach, marna jakość publikacji).

Nie mniej interesujące są tematy, które można nazwać indywidualnymi. To właśnie z nich wyłania się bowiem cała paleta fascynacji, pasji i oddania własnej pracy (nieraz traktowanej jak świętość, z wielkim poświęceniem, zaangażowaniem, drobiazgową dokładnością) poszczególnych tłumaczy. Z Teresą Worowską Zaleską rozmawia najpierw o wyborze hungarystyki jako kierunku studiów („rozumiałam, że dobrych rusycystów jest w Polsce wielu i aby mieć w przyszłości pracę, muszę nauczyć się innego języka” [s. 122]), potem o wyróżnikach języka węgierskiego, by przejść do twórczości Sándora Máraiego, omówionej tu z wielkim uczuciem i znanstwem. Małgorzata Łukasiewicz wspomina wykłady z kultury języka prowadzone przez prof. Halinę Kurkową, ale i opowiada o tłumaczeniu dzieł Roberta Walsera (swoje zaangażowanie w przekłady jego twórczości tłumaczka nazywa miłością „wielką i prawdziwą” [s. 160]). Anna Wasilewska ze sporym zaangażowaniem krytykuje namnażające się w polszczyźnie nic nieznaczące zbitki w rodzaju: „miejsce magiczne”, „książka kultowa” czy „tłumacz kongenialny”, ale i doradza, co dziś warto tłumaczyć z literatury włoskiej i francuskiej.

Tłumaczy, których Zaleska wybrała do rozmowy, bez wątpienia można nazwać osobowościami. To dzięki nim poznajemy twórczość wybitnych pisarzy. Jak się jednak okazuje – czego w pełni dowodzi książka *Przejęzyczenie* – tłumacze nie są pozaosobowymi, transparentnymi bytami pozbawionymi własnych osobowości, funkcjonującymi tylko i wyłącznie przez pośredniczenie cudzym myślom, cudzym słowom i konceptom. Tłumacz to też interesujący człowiek, zdaje się sugerować Zaleska, wciągając swoich rozmówców w pasjonujące dyskusje o materii języka, zdolnościach filologicznych, podróżach, doświadczeniach. To niezwykła korzyść płynąca z omawianej książki: spojrzenie na tłumaczy nie poprzez ich pracę, jak zwykliśmy to czynić – oceniając jedynie: udany/nieudany przekład – ale na ich życie: pasję, ponadprzeciętną erudycję, którą wzbogaca doskonała znajomość (co najmniej) dwóch języków.

Postaci, które poznajemy na kartach *Przejęzyczenia*, z cienia, którym nieraz się czują (pomijani w recenzjach, słabo wynagradzani), wyrastają na ludzi – ponowoczesnego – renesansu. Wśród przedstawionych w książce tłumaczy znaleźli się m.in.: wspomniany wyżej Ireneusz Kania, tłumaczący z niezliczonej liczby języków, Ryszard Engelking – matematyk mierzący się z XIX-wieczną literaturą francuską, Anna Wasilewska, za pośrednictwem której poznaliśmy dzieła Umberta Eco, Itala Calvina, Daria Fo, Jeana Geneta czy Antoine'a de Saint-Exupéry'ego, w końcu Jan Gondowicz, który na wrywki podaje definicje słów takich, jak *megaron* i *robron*, a słynne *Ćwiczenia stylistyczne* Queneau przełożył w dwa tygodnie.

Książka przygotowana przez Zofię Zaleską to interesująca, nietuzinkowa propozycja. Rzadko w polskiej kulturze poświęcamy czas i uwagę tłumaczom (chyba, że mowa o skandalu, jak słusznie zauważono w przedmowie), choć ich praca jest przecież tytaniczna. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że bez tłumaczy, więc w oryginalnie, moglibyśmy poznać literaturę obcą, ale poznalibyśmy ją inną, bo tłumacz w przedkładanym tekście zostawia także część siebie, cień własnej osobowości. Znana maksyma dotycząca sztuki translatorskiej mówi „traduttore, traditore”, co w polskim – czynionym *ad hoc* przekładzie (bez niego nie można się więc obyć) – mogłoby brzmieć: „przekładanie, przekłamanie”, choć powinno: „przekłada-

nie, przekazywanie” – własnych, często niezwykle bogatych, doświadczeń, wiedzy, umiejętności, własnej erudycji i rozwiniętego zmysłu językowego. Tłumaczenie to wszak przekazywanie dodatkowych wartości do języka, na który się przekłada, a bez których nasza mowa byłaby o tyle uboższa.